

15.11.2015

Recenzja rozprawy doktorskiej pani mgr Agnieszki Pluwak
pt. *Ramy semantyczne w tekstach prawnych –
analiza konfrontatywna polsko-angielsko-niemiecka*
(IS PAN, Warszawa)

Recenzowana praca doktorska p. Agnieszki Pluwak liczy sobie 411 stron wydrukowanych w formacie standardowym. Do tego dochodzą dane językowe w formie elektronicznej na załączonej płycie CD-ROM. Rozprawa składa się z dziewięciu rozdziałów, podsumowania i zakończenia w odrębnej części, spisu wykorzystanych publikacji naukowych, zatytułowanych bibliografia, a także pięciu dodatkowych załączników, tym razem w formie drukowanej. Rozdział IX liczy tylko pięć stron, w spisie treści traktowany jest jako część rozdziału VIII i tak naprawdę nie jest niezbędnym elementem rozprawy. Rozdziały owe można pogrupować razem, wyodrębniając, jak czyni to i Doktorantka, dwie główne części. Pierwszą, erudycyjno-sprawozdawczo-wprowadzającą, tworzą rozdziały I do VI. To strony 14 do 200. Druga część, analityczna, to rozdziały VII i VIII (IX), na stronach od 201 do 368. Jak widać, część wstępna nie przytłacza ilościowo części analitycznej, inaczej mówiąc, rozprawa jest zdecydowanie opisem pracy własnej Doktorantki.

Część pierwsza omawia koncepcję badawczą Charlesa Fillmore'a, tzw. semantykę ramową – frame semantics – na tle historycznym i

porównawczym, ze szczególnym uwzględnieniem jej wykorzystania w maszynowym przetwarzaniu języka naturalnego, a także w badaniach międzyjęzykowych. Na marginesie zauważę, że ze względu na znaczne rozbieżności semantyczne między językiem angielskim a polskim wiele polskich odpowiedników, nie z winy Doktorantki, brzmi dość niefortunnie, np. *ramowy* jako tłumaczenie *frame*. Doktorantka także przedstawia poglądy polskich badaczy na interesującą ją tematykę w rozdziale VI kończącym tę część.

Ogólnie trzeba powiedzieć, że Doktorantka umie zsyntetyzować cudze poglądy, a także, co najważniejsze, potrafi mieć swoje zdanie na tematy sporne. W najlepszych partiach umie także swoje poglądy precyzyjnie opisać. Jak często się zdarza w doktoratach, pierwsza część jest mimo wszystko zbyt długa i wchodzi w kwestie, które należy uznać za dygresje, jak wszystkie podawane informacje historyczne czy też dość rozbudowany opis ontologii, którymi Autorka się nie nadmiernie zajmuje w części analitycznej. Najwyraźniej Doktorantka chce przekazać jak najwięcej treści, najczęściej z innych źródeł, a nie do końca udaje jej się ich uporządkowanie, wobec tego są fragmenty, które się odczuwa jako dość chaotyczne, jak np. rozdział o *tertium comparationis*. W tej części wolałbym przeczytać porządne opisanie hipotez, co, trzeba podkreślić, Doktorantka zrobiła bardzo jasno i przejrzysto, a także zapoznać się z opisem aparatu pojęciowo-terminologicznego, bez dywagacji erudycyjnych. Doktorantka stwierdza jednak, że ponieważ *frame semantics* jest mało znana w Polsce, stąd te rozbudowane partie, ale praca doktorska z założenia nie ma być pracą popularnonaukową.

Tu trzeba jednak także wskazać, dla dobra Doktorantki, na pewne cechy Jej pisarstwa, które są dość niepokojące. Przede wszystkim brakuje mi właśnie porządnego zdefiniowania używanych terminów. Często odczuwam wrażenie, że wywód jest zbyt mało precyzyjny. Doktorantka używa np. terminów koncepty, pojęcia, czy są one ścisłymi synonimami? Opisując ontologie informatyczne i filozoficzne słusznie stwierdza, że te pierwsze odnoszą się do danych, te drugie do obiektów lub bytów. Kończy jednak ten rozdział pisząc, że FrameNet, który zdecydowanie nie jest ontologią filozoficzną, zapewnia hierarchię bytów, wobec tego czytelnik nie bardzo w tym momencie jest pewien o czym mowa. Co ciekawe, Doktorantka broni mętnego opisu językoznawczego na stronie 193, powołując się na Lakoffa. Jednak odejście od utartych schematów myślenia, o czym pisze Lakoff, nie oznacza, że zaczynamy posługiwać się bardzo nieostrymi narzędziami. Jest to o tyle zastanawiające, że Doktorantka chce stosować frame semantics w maszynowym przetwarzaniu danych, a przecież stara zasada, że śmieci na wejściu systemu informatycznego dają śmieci na jego wyjściu raczej nie uległa podważeniu. Nie mówiąc o tym, że stwierdzenie, że mętna analiza „pozwole na zbadanie prawdziwego (sic!) charakteru leksykonu mentalnego” jest dobre jako slogan marketingowy, ale ma zerowe znaczenie naukowe.

Pani Pluwak ma też tendencję do zbyt dużego upraszczania faktów. Kilkakrotnie powtarza np., że język angielski nie ma fleksji. To nie jest prawda, fleksja w języku angielskim jest w porównaniu do języków słowiańskich uproszczona, ale używa się przyrostków fleksyjnych. Twierdzi także, że w tym języku brak odmiany przez przypadki. To także nie jest prawda, zaimki osobowe w języku angielskim odmieniają się przez przypadki,

